

Kissinger – Pandemia zmieni na zawsze porządek światowy [FELIETON]

Jeśli Chiny miałyby ostatecznie wyjść na dziejowym kontrakcie tak jak Trzecia Rzesza na bitwie o Ardeny, to jest jeszcze dla Zachodu jakaś nadzieja – zauważa Dariusz Gawin w felietonie napisanym specjalnie dla Teologii Politycznej.

Cztery tygodnie temu *The Wall Street Journal* opublikował krótki tekst Henry’ego Kissingera, który poruszył środowisko ekspertów spraw międzynarodowych. Jego sens zawarty został w samym jego tytule: „Pandemia koronawirusa zmieni na zawsze porządek światowy”. Trudno się dziwić atmosferze sensacji wzbudzonej przez to proroctwo. Sformułował je wszakże dziewięćdziesięciosześcioletni nestor tajemniczego i jednocześnie fascynującego wielu świata geopolityki. Nie brakło też komentarzy krytycznych, ale żeby zrozumieć gdzie leżały ich źródła warto przywołać najważniejsze myśli autora.

Kissinger już na początku swego tekstu podkreśla, że skala zmiany będzie radykalna i wobec tego nie należy toczyć jałowych sporów o przeszłość. Na krótką metę należy skupić się na pokonaniu pandemii, ale trzeba też myśleć o przygotowaniu się na nowe czasy. Atak wirusa z historycznej perspektywy to ledwo moment, natomiast jego skutki pozostaną na pokolenia. W tym nowym świecie kluczową rolę odgrywać będzie podtrzymywanie zaufania społecznego, bez którego nie może istnieć społeczna solidarność. Jak podkreśla Kissinger, narody

rozwijają się, gdy wierzą, że ich instytucje potrafią pokonać zagrożenia i przywrócić stabilność. Niestety wiele współczesnych instytucji nie zda obecnie tego egzaminu i już po zakończeniu pandemii będą one postrzegane jako wadliwe i w domyśle – zbędne.

Według Kissingera w świecie po pandemii kluczową rolę odgrywać będzie podtrzymywanie zaufania społecznego, bez którego nie może istnieć społeczna solidarność

Kissinger opisuje dalej trzy płaszczyzny, na których rozstrzygną się wysiłki zbiorowe mające na celu odbudowę stabilności po czasach pandemii-walką na polu

medycyny, ekonomii i – to fragment najważniejszy – liberalnego porządku światowego. Jak podkreśla, istotą oświeceniowego projektu w sferze polityki była myśl, iż celem prawomocnego państwa jest zaspokajanie podstawowych potrzeb społeczeństwa – są nimi bezpieczeństwo, porządek, dobrobyt oraz sprawiedliwość. Demokracje powinni skupić się właśnie na tym celu. W przeciwnym razie świat stanie w ogniu.

Powróćmy do komentarzy, które wywołał tekst Kissingera. Głosy krytyczne posypały się zarówno ze strony liberałów jak i ze strony prawicy. Dla wszystkich jedna rzecz była całkowicie nie do zaakceptowania – w swoim tekście Kissinger nie wymienił ani razu Chin. Uznano to za całkowitą bezczelność, ponieważ to właśnie Kissinger jako doradca ds. bezpieczeństwa i sekretarz stanu za rządów Nixona i Forda blisko pół wieku temu był autorem zwrotu w relacjach z

Chinami. Efektem tego zwrotu było włączenie Chin w globalną gospodarkę i osiągnięcie przez nie statusu globalnego mocarstwa oraz głównego konkurenta Stanów Zjednoczonych. Steve Bannon, jak zwykle dosadnie, mówił, że Kissinger wraz z całą „partią Davos”, czyli liderami globalnego kapitalizmu, ma krew na rękach i sprzedał się Komunistycznej Partii Chin.

Dla liberałów pominięcie Chin było skandaliczne dlatego, że to właśnie one odpowiadają za ukrywanie prawdy i manipulowanie faktami na temat koronawirusa, co uspiło czujność Zachodu i przyczyniło się do tak wielkiej i niszczycielskiej dla gospodarki skali pandemii. I tu rzeczywiście uwaga Kissingera, że nie należy tracić czasu na spory o przeszłość wydaje się prowokacyjna. Kissinger zdaje się mówić – nowy porządek światowy musi uwzględnić co najmniej równorzędną pozycję Chin. Taka opinia jest nie do przyjęcia dla wszystkich tych, którzy chcą Chinom wystawić rachunek za epidemię i wzywają do nieuchronnej i usprawiedliwionej moralnie konfrontacji z neototalitarnym reżimem Xi Jinpinga.

Kissinger używa wprawdzie pojęcia liberalizmu, ale rozumie go, tak jak i pojęcie oświecenia, kładąc nacisk na stabilność, dobrobyt i bezpieczeństwo

Ale w tekście Kissingera istotne są także inne przemilczenia. Intrygujący jest jego katalog wartości fundamentalnych dla oświecenia i liberalnego porządku

światowego. Brak tam przecież wolności, praw człowieka czy wiary w szerzenie się ideałów demokratycznych na świecie. Ta wizja w sposób

milczący zakłada, iż pandemia kładzie kres epoce demokracji liberalnej w takim rozumieniu tego pojęcia, jakie zwyciężyło na zachodzie po ostatniej wojnie, a które największy triumf osiągnęło w latach 90-tych ubiegłego wieku i na początku wieku obecnego. Kissinger używa wprawdzie pojęcia liberalizmu, ale rozumie go, tak jak i pojęcie oświecenia, inaczej, kładąc nacisk na stabilność, dobrobyt i bezpieczeństwo. Demokracja to system udzielania takiemu porządkowi formalnego gładu prawomocności – nie mówi on przecież nic o prawach jednostki czy wolności negatywnej w duchu Constanta czy Berlina. Jeśli jest to jeszcze liberalizm, to liberalizm wypływający raczej z Hobbesa niż Rawlsa. Kissinger zdaje się sugerować, że jeśli Ameryka, a wraz z nią Zachód, chce zachować swoją pozycję, musi powrócić do wartości z czasów początków nowoczesności, kiedy dobrobyt i stabilność znaczyły więcej niż równość, prawa człowieka i demokracja, ponieważ te wartości będą przeszkodą w rywalizacji z nowymi, potężnymi i autorytarnymi Chinami.

Przesłanie Kissingera nie jest jednak do końca jednoznaczne. Zarówno na początku swego tekstu jak i w zakończeniu przywołuje on swoje młodzińcze doświadczenie – jako młody żołnierz 84 dywizji piechoty amerykańskiej armii (skromnie nie dodaje, że służył w pionie wywiadu – jako emigrant biegle znający niemiecki) walczył w Ardenach na przełomie '44 i '45 roku. Niemcy podjęli tam ostatnią próbę ofensywy, osiągając na początku pewne sukcesy. Kissinger wspomina mroczną atmosferę wszechobecnego zagrożenia płynącą z zaskoczenia. A przecież, jak dodaje po wojnie nastąpiła epoka prosperity i wiary w godność człowieka. Ciekawe, że liberalni krytycy przeoczyli tę historyczną analogię. Czyżby post-Rawlsowski liberalizm stracił już wszelki zmysł historii? W każdym razie, jeśli Chiny miałyby ostatecznie wyjść na tym dziejowym kontrataku tak jak Trzecia Rzesza na bitwie o Ardeny, to jest jeszcze dla Zachodu jakaś nadzieja.

Dariusz Gawin

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

